



STUDIORUM DUCEM

Encyklika papieża PPIUSA XI

29 CZERWCA 1923

Spis treści`

STUDIORUM DUCEM 29 czerwca 1923.....	2
Świętość Tomasza z Akwinu	2
Doskonałość nauki.....	4
Wnioski praktyczne	7
Obchód sześćsetlecia	9

PIUS XI

O ŚWIĘTYM TOMASZU Z AKWINU W 600-LECIE JEGO KANONIZACJI

STUDIORUM DUCEM 29 czerwca 1923

Do naszych Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską będących: w sześćsetlecie kanonizacji św. Tomasza z Akwinu!

Czcigodni Bracia. Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Zatwierdzając niedawno listem apostolskim postanowienia Prawa Kanonicznego, zapowiedzieliśmy, że młodzież duchowna ma mieć za przewodnika swych studiów w najważniejszych swych naukach teologicznych Tomasza z Akwinu. Dziś nadarza się Nam doskonała sposobność, aby myśl Naszą głębiej uzasadnić i aby wytłumaczyć tej młodzieży, na czym polega korzyść, którą odniesie w szkole tak wielkiego Doktora: oto zbliża się bowiem sześćsetletnia rocznica dnia, w której został on oficjalnie zaliczony do grona świętych.

Prawdziwa wiedza i towarzysząca wszystkim cnotom pobożność winny łączyć się z sobą w cudownym pokrewieństwie. Skoro bowiem Bóg jest i samą Prawdą i samym Dobrem, nie wystarczy szafarzom rzeczy świętych, gdy chcą szukać chwały Bożej i zbawienia dusz - co jest głównym i właściwym zadaniem Kościoła - aby posiadali tylko należyte wykształcenie, koniecznym jest jeszcze, aby byli obficie uposażeni w odpowiednie cnoty.

Otóż to zespolenie nauki z pobożnością, wykształcenia z cnotą, prawdy z miłością jest u Anielskiego Doktora czymś naprawdę uderzającym. Nie bez racji przeto dano Mu jako symbol słońce, gdyż, przynosząc umysłowi światło wiedzy, wzbudza jednocześnie w woli zarzewie cnoty. Ma się naprawdę wrażenie, że Bóg, który jest źródłem wszelkiej i świętości i mądrości, chciał nam w Tomaszu pokazać, jak jedna pomaga drugiej, to jest jak ćwiczenie się w cnotach prowadzi do poznawania prawdy i nawzajem jak głębsze rozważanie prawdy oczyszcza i doskonali cnoty.

Kto więc chce prowadzić czyste życie i stara się mocno ująć w karby cnot wszystkie pożądlivości, ten uwolniony tym samym od największej przeszkody życia umysłowego ma możność o wiele łatwiej wznosić swój umysł do nieba i o wiele głębiej przenikać tajemnice Boże, wedle słów Tomasza "najpierw życie, potem nauka; dopiero bowiem życie prowadzi do poznania prawdy". Z drugiej zaś strony jeśli z zamiłowaniem odda się on poznaniu życia nadprzyrodzonego, znajdzie w tym ogromną podniechęć do doskonalszego postępowania. Wiedza bowiem tak wielkich rzeczy bynajmniej nie jest oderwana od życia i bezpłodna; przeciwnie jest ona nadzwyczaj twórcza i pobudzająca do czynu, bo piękno jej przedmiotu porywa i przywiązuje całkowicie człowieka do siebie.

Oto, Czcigodni Bracia, czego nas w pierwszym rzędzie uczy ta wiekowa rocznica. Pragnąc jednak, aby te prawdy stały się wszystkim bardziej znane, uznaliśmy za właściwe rozważyć pokrótce w niniejszym liście świętość i naukę Tomasza z Akwinu, aby potem wskazać, jakie stąd wypływają następstwa i korzyści dla Duchowieństwa, w szczególności zaś dla młodzieży duchownej, a wreszcie dla całego ludu chrześcijańskiego.

Świętość Tomasza z Akwinu

Tomasz zaiste posiadał wszystkie cnoty naszego życia moralnego w wysokim stopniu, i były one u niego tak ściśle zjednoczone i zespolone, że wraz z miłością, która dopiero, wedle jego własnej nauki, ma nadawać całej ich działalności ostateczną formę doskonałości⁴, stanowiły one u niego jakby jedną

całość. Gdybyśmy jednak chcieli odszukać własne i bardziej osobiste znamiona tej jego świętości, to musielibyśmy się najpierw zatrzymać na cnocie, która go uczyniła podobnym do natury aniołów, mianowicie na czystości. Zachowawszy ją bowiem nienaruszoną w niebezpiecznej chwili ciężkiej pokusy, dostał on tej łaski, że przez aniołów tajemniczym paskiem został opasany. Z czystością łączyła się u niego niechęć do przemijających dóbr tego świata i pogarda dla jego zaszczytów. Znana jest wytrwałość, z jaką przemógł upór rodziny, która wszelkimi środkami starała się go skłonić do wybrania innej kariery, więcej przynoszącej korzyści w pojęciu świata. Podobnie i później, gdy mu Papież ofiarował godność biskupią, wyjednał u niego swymi prośbami, zwolnienie od tego ciężaru, którego tak się lękał. Co jednak świętość Tomasza w szczególny sposób wyróżnia i charakteryzuje to to, co św. Paweł nazywa *sermo sapientiae* - mową mądrości. Nie jest nianie innego jak połączenie dwóch mądrości: nabytej i wlanej, jak się zwykło je nazywać, z którym nic tak ściśle nie jest związane jak pokora, zamięłowanie do modlitwy i miłość Boga.

O tym, do jakiego stopnia pokora była u Tomasza podstawą wszystkich innych jego cnót, najlepiej świadczy zarówno to posłuszeństwo, które okazywał w codziennym życiu zwykłemu braciszce jak i niemniej to głębokie poważanie dla Ojców Kościoła, uderzające każdego, kto jego dzieła czyta: "ten to szacunek, z którym się odnosił do wielkich doktorów minionych wieków, sprawił, że posiadał on poniekąd cały ich dorobek umysłowy". Świadczy to najlepiej, że genialnych zdolności, których mu Bóg udzielił, nie myślał nigdy obracać na własną swą chwałę, ale jedynie na korzyść prawdy. Gdy bowiem tylu innych filozofów własnej swej sławie służy, on w swym nauczaniu, sam stara się usunąć w cień, aby światło prawdy własnym świeciło blaskiem.

Z pokorą i czystością serca, którą wspomnieliśmy, łączyło się u niego i wielkie zamięłowanie do modlitwy; wszystko to sprawiało, że dusza Tomasza była szczególnie czuła i podatna na natchnienia i światło Ducha Świętego, które są źródłem kontemplacji. Ulegał on chętnie ich podnietom i za nimi podążał i, aby je uzyskać, nieraz wstrzymywał się zupełnie od jedła, lub noce całe czuwał na modlitwie, skłaniając w prostocie swej pobożności głowę o Tabernaculum Najświętszego Sakramentu. Z żywym współczuciem zwykł on być oczy swe i duszę zwracać do Pana Jezusa na krzyżu i wyznał swemu towarzysowi bratu Bonawenturze, że w tej księdze krzyża nauczył się niemal wszystkiego, co wiedział. I do Tomasza przeto odnosi się to, co powiadano o jego Zakonodawcy świętym Ojcu Dominiku, że nie mówił jak tylko z Bogiem lub o Bogu.

Przyzwyczajony wszystko rozważać w Bogu jako w pierwszej przyczynie wszechrzeczy i ich ostatecznym celu z całą swobodą kierował się tak w wykładzie Sumy teologicznej jak i we własnym swym życiu tą podwójną mądrością przyrodzoną i nadprzyrodzoną, którą wyżej wspomnieliśmy i którą sam tak opisuje: "Mądrość, którą się przyrodzonym wysiłkiem zdobywa... daje zdrowy sąd o rzeczach Bożych, zapewniając dobry użytek rozumu... lecz ta druga, która zostaje nam z góry udzielona, daje nam zdolność sądzenia o rzeczach Bożych na mocy jakby naturalnego upodobnienia się do nich. Jest ona darem Ducha Świętego dającym człowiekowi szczególne uzdolnienie w sprawach Bożych, dzięki któremu nie tylko uczy się rzeczy Bożych, ale doświadcza je przeżywa".

Owa tedy mądrość z góry udzielana czyli włana przez Boga wraz z pozostałymi darami Ducha Świętego była w Tomaszu w ciągłym rozwoju, podobnie jak miłość - pani i królowa cnót wszystkich. Nie ulegało bowiem dla niego wątpliwości, że miłość Boga winna być w ciągłym stanie wzrostu, "co wynika już z samego brzmienia przykazania: będziesz miłował Pana Boga Twego z całego serca twego; cały bowiem to nic innego jak doskonały... Celem przykazania jest miłość, jak mówi Apostoł, a wszak w uzyskaniu celu nie potrzeba się krępować miarą; miara ma zastosowanie tylko wtedy, gdy idzie o środki, które do celu prowadzą". Stąd wynika, że to przykazanie nas zobowiązuje do doskonałości w miłości, i każdy zależnie od warunków swego powołania winien się o tę doskonałość starać. Skoro zaś "miłość skierowuje człowieka do Boga, łącząc go z Nim efektem woli tak, iż bardziej już żyje dla Niego niż dla samego siebie" przeto i u Tomasza miłość Boga wraz z tą dwoistą mądrością była w stanie ciągłego wzrostu. One to doprowadziły go do takiego zupełnego zapomnienia o sobie, że, gdy Chrystus ukrzyżowany odezwał się do niego: Dobrze o mnie napisałeś Tomaszu i zapytał go: jakiej pragniesz za to ode mnie nagrody, odrzekł Mu: Panie, żadnej innej jak tylko Ciebie.

Tą miłością napelniony - nie ustawał on w służbie bliźnich: to pisał dla nich swe tak cenne dzieła, to pomagał w pracy swym braciom, to wyzbywał się swego ubrania, aby przyjść z pomocą ubogim, to wreszcie przywracał zdrowie chorym, jak to miało miejsce w Bazylice Watykańskiej, gdzie w okresie wielkanocnym miewał kazania i gdzie uzdrowił w mgnieniu oka niewiastę, która od dawna cierpiała na upływ krwi, gdy się kraju jego szaty dotknęła.

Gdzie u którego z doktorów można znaleźć bardziej olśniewający przykład owej mowy mądrości sermo sapientiae, którą św. Paweł tak podnosi. Nie wystarcza mu nauczać umysły ludzi - pobudza też z całą gorliwością ich wolę do oddawania Bogu Stwórcy wszechrzeczy miłości za miłość. "To miłość, jaką Bóg ma do nas, wlewa w rzeczy to dobro, które zawierają i stwarza je w nich – mówi on przepięknie - i nie przestaje nigdy, przechodząc poszczególne tajemnice wiary, uwydatniać tę rzewność dobroci Bożej". Udzielanie się innym w najdoskonalszy sposób jest właściwością najdoskonalszego dobra, a Bóg to do szczytu doprowadził we Wcieleniu. Nic jednak nie świadczy w tym stopniu o mocy umysłu i miłości Tomasza co Officium na cześć Najświętszego Sakramentu: zaś do jakiego stopnia przez całe życie pałał miłością do Eucharystii najlepiej dowodzą te słowa które w godzinie śmierci przy przyjmowaniu wypowiedział: Przyjmuję Cię, Który jesteś ceną odkupienia mej duszy, dla Którego miłości uczyłem się, czuwałem i pracowałem.

Doskonałość nauki

Nakreśliwszy w ogólnych zarysach cnoty Tomasza, nietrudno nam będzie teraz pojąć doniosłość jego nauki, cieszącej się w Kościele niezwykłą powagą. W samej rzeczy poprzednicy nasi, jakby jednym głosem nie przestawali jej wychwalać, poczynając od Aleksandra IV, który jeszcze za jego życia nie wahał się w tych słowach zwracać: "do Ukochanego Syna Tomasza z Akwinu tak znakomitego zarówno szlachetnością rodu jak i czystością obyczajów, który zdobył sobie za łaską Bożą skarby wiedzy". Po jego zgonie Jan XXII nie tylko już jego cnoty, ale i naukę zapragnął zatwierdzić, gdy przemawiając na Konsystorzu do Kardynałów, wypowiedział słowa: "więcej on światła przyczynił Kościołowi niż wszyscy inni doktorzy i więcej człowiek wyniesie korzyści z jego książek w ciągu roku jak z nauk innych uczonych przez całe życie". Potem wobec ogólnego mniemania, że umysłem swym i wiedzą Tomasz przewyższał zdolności ludzkie, Pius V zaliczył go do grona świętych doktorów, dodając mu tytuł doktora Anielskiego. Zresztą cóż może nas lepiej pouczyć jakiej sławy zażywał ten doktor w Kościele, jak sam fakt, że Ojcowie Soboru Trydenckiego dwa tylko dzieła uznali za właściwe położyć na znak szczególnej czci na ołtarzu, aby się nimi w czasie obrad posługiwać, a było to Pismo św. i Suma Teologiczna.

Idąc dalej, skoro już nie sposób wymienić wszystkich niezliczonych wypowiedzeń się w tej sprawie Stolicy Apostolskiej, przypominamy to, co już za naszej pamięci uczynił swą powagą i swą niesłabnącą gorliwością Leon XIII na rzecz odrodzenia nauki Tomasza z Akwinu. Zasluga tego naszego poprzednika pod tym względem tak wielka, że gdyby nawet, jak to gdzie indziej powiedzieliśmy, nie było wielu innych jego bardzo mądrych zarządzeń i czynów, ona jedna byłaby wystarczająca, aby mu zapewnić nieśmiertelną sławę. Wkrótce w ślady jego poszedł i śp. Papież Pius X szczególnie w swym Motu proprio Doctoris Angelici, w którym czytamy te piękne słowa, że "po śmierci św. Doktora nie odbył się w kościele żaden Sobór, w którym nie brał on udziału mocą swej doktryny". Wreszcie już najbliższej nas nieodżałowany nasz poprzednik Benedykt XV niejednokrotnie wypowiedział się w tym samym duchu: za szczególną zasługę to mu należy poczytać, że ogłosił Kodeks Prawa Kanonicznego, w którym "metodę, doktrynę i zasady" doktora Anielskiego w całej pełni usankcjonował. I My tedy także potwierdzamy te tak liczne dowody uznania dla jego geniuszu o boskim tchnieniu i to do tego stopnia, iż uważamy, że nie tylko winien być nazywany doktorem Anielskim, ale doktorem wspólnym czyli Powszechnym. Jego bowiem naukę, jak o tym świadczą wszelkiego rodzaju dokumenty historyczne, Kościół uznał za swoją. Wszakże nigdy byśmy nie skończyli, gdybyśmy chcieli przytoczyć tu wszystko, co nasi poprzednicy w tej sprawie powiedzieli; wolimy dlatego to jedno tylko dodać, że Tomasz pisał pod wpływem tego ducha nadprzyrodzonego, którym sam żył, i że pisma jego zawierające zasady i podstawy wszystkich nauk teologicznych posiadają naprawdę charakter powszechności.

Zaiste czy mówi czy pisze o rzeczach Bożych, Tomasz daje zawsze teologom cudowny przykład głębokiego związku, jaki powinien istnieć pomiędzy życiem duchowym a studium. Jak bowiem nie powiedzielibyśmy o kimś, że dobrze zna dalekie kraje, gdyby przeczytał o nich wyczerpującą rozprawę, jeśli tam przez jakiś czas nie przebywał, tak i bardziej poufnego poznania Boga nikt nie uzyska samym tylko dociekaniem naukowym, jeśli nie będzie żył z nim w ścisłym zjednoczeniu. Otóż cała teologia Tomasza do tego zmierza, aby nas doprowadzić do głębokiego życia w Bogu. Jak bowiem będąc małym dzieckiem w Monte Cassino nie przestawał pytać: "Co to jest Bóg", tak i później wszystko cokolwiek napisał o stworzeniu świata, o człowieku, o prawach, o cnotach, o Sakramentach, wszystko to obracało się około Boga, sprawcy wiecznego zbawienia.

Tak więc zastanawiając się nad przyczynami bezpłodności uczenia się, którymi są albo ciekawość, to jest nieumiarkowane pragnienie wiedzy, albo lenistwo umysłowe, albo wreszcie odraza do wysiłku i wytrwałości, nie wskazuje on na nie innego lekarstwa jak tylko wielką pilność do pracy, przenikniętą gorliwą pobożnością i wypływającą z głębi życia duchowego. Trzy są światła konieczne do pokierowania nauką rzeczy Bożych: zdrowy rozum, wlana weń wiara i dary Ducha Świętego, udoskonalające działalność umysłu: otóż nikt w pełniejszej mierze nie posiadał tego zespołu światła, co Tomasz. Gdy mu się zdarzało napotkać jakieś bardziej zawile zagadnienie wymagające napięcia wszystkich sił umysłu, korzył się przed Bogiem, postami i pokorną modlitwą starając się wyblagać u Niego wyjaśnienie trudności. A Bóg do tego stopnia zwykł był skłaniać się do jego próśb, że czasami do pouczenia go wysyłał nawet samych książy Apostołów. Nic też dziwnego, że gdy zbliżał się kres życia, Tomasz doszedł do tak wysokiego stopnia kontemplacji, iż cokolwiek napisał, zdało mu się bez wartości, jakby było pustą słomą; nie chciał już też dalej nic dyktować i tylko do wieczności wzrok swój wznosił i jednego tylko widzenia Boga wyczekiwał. Bo też w jego mniemaniu głównym owocem świętych studiów powinny być: wielka miłość Boga i niemniej wielkie pragnienie rzeczy wiecznych.

Wszakże Tomasz nie tylko nas poucza swym przykładem jak mamy postępować w rozmaitych dziedzinach wiedzy, ale daje nam też mocne i trwale zasady dla poszczególnych nauk.

A więc naprzód, któż lepiej od niego wytłumaczył naturę i charakter filozofii, jak niemniej jej podział na poszczególne gałęzie i wartość każdej z nich. Oto jak przedstawia on związek i wzajemny ich stosunek do siebie, który sprawia, że są one jakby członkami jednego organizmu. Rzeczą mędrca - mówi nam - jest zaprowadzać porządek. A to dlatego, że mądrość jest najwyższą doskonałością rozumu, którego właściwością jest porządek istniejący w rzeczach poznawać; władze bowiem zmysłowe poznają rzeczy same w sobie, ale poznać porządek istniejący pomiędzy nimi jest rzeczą inteligencji albo rozumu. Zależnie tedy od porządku, który w danej dziedzinie rozum poznaje, we właściwy sobie sposób różnią się między sobą i nauki filozoficzne. Najpierw więc porządek, który rozum bada i który sam zaprowadza we własnej swej działalności, należy do filozofii racjonalnej czyli logiki. Zadaniem jej jest poznanie wzajemnego stosunku składowych części mowy, jak również wzajemnego stosunku przesłanek tak między sobą jak i odnośnie do wniosków. Z kolei zadaniem filozofii naturalnej czyli fizyki, jest badanie porządku w rzeczach, którego rozum ludzki sam nie ustanawia, ale który w nich znajduje: stąd też do tak pojętej filozofii naturalnej zaliczamy i metafizykę. Wreszcie porządek dobrowolny w naszych czynnościach ma za zadanie rozważać filozofia moralna, która dzieli się na trzy części: pierwsza zajmuje się czynnościami pojedynczego człowieka w związku z ich celowością i ta nazywa się etyką indywidualną; druga ma za przedmiot czynności związane z życiem i gospodarstwem rodzinnym i nosi nazwę etyki gospodarczej; trzecia na ostatku rozważa działalność społeczności ludzkiej w państwie i tę zwiemy etyką polityczną.

Otóż Tomasz wszystkie te części filozofii gruntownie opracował, stosując do każdej własną jej metodę. Zaczynając od tego, co bardziej jest przystępne dla naszego poznania, wznosił się stopniowo do coraz wyższych dziedzin i wreszcie stanął "u szczytu wszechrzeczy". To, czego on nas uczy o zdolności i wartości umysłu ludzkiego, nie może podlegać dyskusji. "Z przyrodzenia swego rozum nasz poznaje byt oraz to wszystko, co samo przez się odnosi się do bytu i z tego źródła wypływa znajomość naczelných zasad poznania". Jak z korzeniem wyrывa to twierdzenie błędne mniemanie ostatnich

czasów, iż to nie byt pojmujemy przez poznanie, lecz stan afektywny poznającego: agnostycyzm wypływający z tego błędnego założenia z niezwykłą siłą potępiony został przez encyklikę Pascendi. Argumenty, którymi Tomasz dowodzi, że Bóg istnieje i że On jeden jest Bytem sam przez się i dziś nie straciły swej mocy dowodowej, którą miały w średnich wiekach; są one głębokim potwierdzeniem dogmatycznego stanowiska zajętego przez Kościół w uroczystym orzeczeniu Soboru Watykańskiego, które następnie Pius X pięknie wyjaśnił w tych słowach: "Bóg, który jest początkiem i celem wszechrzeczy, może być poznany tak jak przyczyna może być poznana ze skutków przyrodzonym światłem rozumu, a to z rzeczy, które zrobił, to jest z widzialnych dzieł stworzenia; tak dalece, że istnienie Jego może być udowodnione". Choć więc metafizyka Tomasza nieraz jeszcze spotka się z równie ostrym, jak niesłusznym sprzeciwem, to jednak, jak złoto, którego żaden kwas nie ima, zachowuje ona nadal w całej pełni swą moc i swój blask. Z wielką przeto racją ten sam Nasz Poprzednik ostrzegał: "Odstępować od Akwinaty szczególnie w dziedzinie metafizyki nie może być bez wielkiej szkody".

Filozofia jest niewątpliwie najszlachetniejszą z nauk ludzkich, a jednak w porządku dziś przez Opatrzność Bożą ustanowionym, nie można powiedzieć, aby je wszystkie przewyższała, gdyż nie obejmuje wszechrzeczy. Toteż na początku swej Sumy filozoficznej przeciwko poganom (Summa Contra Gentiles) podobnie jak i Sumy teologicznej (Summa Theologica) św. Doktor przedstawia nam inny porządek rzeczy, opierający się na porządku przyrodzonym, a jednak przekraczającym zdolności naszego rozumu, tak iż człowiek nigdy nie byłby się go domyślił, gdyby Bóg w swojej łaskawości nie był mu go objawił. W tej dziedzinie panuje wiara, zaś nauką wiary jest teologia. Tę naukę każdy o tyle lepiej posiada, o ile lepiej przeniknie dane wiary, a jednocześnie o ile nabędzie większego i głębszego uzdolnienia do pracy filozoficznej. Otóż wątpliwości nie ulega, że teologia została wzniesiona przez Tomasza na najwyższe szczyty: posiadał on bowiem bardzo wszechstronną i głęboką znajomość prawd Bożych, ale też obdarzony był nadzwyczajną siłą umysłu do dociekań filozoficznych. Stąd też nie tyle dla swych prac na polu filozofii, ile dla swych zasług w dziedzinie teologii zajął on naczelne miejsce w naszych szkołach, nie ma bowiem działu nauk teologicznych, w którym by nie rozwinął z wielkim powodzeniem niewiarogodnej wprost płodności swego umysłu.

Najpierw tedy oparł on apologetykę na właściwych jej podstawach, zaznaczając dobrze granicę między tym, co jest z zakresu samego rozumu, a tym, co należy do wiary i rozróżniając ściśle porządek przyrodzony od nadprzyrodzonego. Toteż św. Sobór Watykański w swym orzeczeniu o tej względnej konieczności Objawienia Bożego na to, aby i te prawdy, które same w sobie są dostępne dla naszego rozumu, mogły być z całą pewnością poznane, a następnie o absolutnej konieczności objawienia tajemnic wiary zupełnie nieodzownej do ich poznania, nie używa innych argumentów jak te, które są u Tomasza. Podstawową zasadą dla tych wszystkich, którzy by mieli podejmować obronę nauki chrześcijańskiej jest wedle niego prawda, iż "dać swe przyzwolenie rzeczom wiary nie jest bynajmniej lekkomyślnością, aczkolwiek przekraczają one siły rozumu". I wykazuje jednocześnie, że aczkolwiek prawdy wiary są ukryte i ciemne, to jednak istnieją jasne i oczywiste racje, które doprowadzają człowieka do uwierzenia w nie, nigdy by bowiem w nie nie uwierzył, gdyby nie wiedział, że uwierzyć powinien. Toteż dodaje, nie tylko nie należy mniemać, aby wiara była jakąś przeszkodą czy też niewolniczymi okowami narzuconymi ludziom, ale przeciwnie powinno się ją zaliczać do największych dobrodziejstw, jest ona bowiem "niejako zapoczątkowaniem w nas życia wiecznego".

I następny dział teologii zajmujący się wyjaśnianiem dogmatów, posiada w Tomaszu najwybitniejszego pisarza. Nikt głębiej od niego nie przeniknął i nikt ściślej nie wyłożył wszystkich najczcigodniejszych tajemnic wiary, jako to o wewnętrznym życiu Boga, o ciemności wiecznego przeznaczenia, o nadprzyrodzonych rządach tego świata, o zdolności danej istotom rozumnym dotarcia do swego celu, o odkupieniu rodu ludzkiego przez Jezusa, prowadzonym i dokonywanym dalej przez Kościół i przez sakramenty, które wraz z Kościołem Anielski Doktor nazywa jakby relikwiami Boskiego Wcielenia.

Dał on nam następnie bardzo gruntowną doktrynę teologiczną o życiu moralnym, zdolną pokierować wszystkimi czynami ludzkimi, zgodnie z wymaganiami celu nadprzyrodzonego. Obejmując całokształt teologii moralnej, zawiera ona, jak już to powiedzieliśmy, mocne zasady i wskazania, nie tylko dla

pojedynczych ludzi, ale i dla społeczności ludzkich, czy to rodziny czy też państwa w zakresie spraw gospodarczych i politycznych. Stąd te trafne nauki zawarte w drugiej części Sumy, traktujące o władzy rodzicielskiej i domowej, o uprawnieniach czy to państwa czy narodu, o prawie przyrodzonym i prawie międzynarodowym, o pokoju i wojnie, o sprawiedliwości i własności, o prawach i uległości im należnej, o obowiązku przychodzenia z pomocą czy to jednostkom, gdy są w potrzebie, czy też dobru publicznemu i to zarówno w dziedzinie przyrodzonej jak i nadprzyrodzonej. Gdyby te zasady były stałe i niezmiennie zachowywane tak w życiu prywatnym jak i publicznym i nawet w stosunkach między narodami, niczego więcej nie byłoby potrzeba dla zaprowadzenia tego "pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym", którego cały świat tak bardzo pragnie. Bardzo tedy jest do życzenia, aby poznano to wszystko, co w nauce Akwinaty odnosi się do prawa międzynarodowego i do praw normujących stosunki między poszczególnymi państwami, gdyż w niej są zawarte prawdziwe podstawy tego, co się dziś rozumie pod Stowarzyszeniem Narodów.

Niemniej wzniosła jest jego nauka w dziedzinie ascetyki i mistyki. Ześrodkowawszy ją bowiem około cnót i darów, stosuje on ją doskonale wedle poszczególnych stanów i powołań ludzkich, już to do tych, którzy zwykle życie pragną prowadzić na świecie, już to do tych, którzy dążą do pełni doskonałości życia chrześcijańskiego, w dwóch jej formach zakonnych czynnej i kontemplatywnej. Kto tedy chce poznać jak daleko rozciąga się przykazanie miłości Boga, jak wzrasta ta miłość w duszy, a z nią i dary Ducha Świętego od niej nieodłączne, jakie są różnice między różnymi stanami życia, jako to, stan doskonałości, życie zakonne i apostołskie i na czym istota ich i wartość polega, lub wreszcie kto pragnie poznać jakiegokolwiek inne zagadnienie z dziedziny teologii ascetycznej i mistycznej, winien zacząć od tego, aby się do Doktora Anielskiego zwrócić.

Wszystko cokolwiek Tomasz napisał, oparł i zbudował mocno na podstawie Pisma św. Przekonany, że jest ono tak w swej całości jak i w poszczególnych swych częściach naprawdę słowem Bożym, ściśle ustalił zasady, wedle których ma ono być tłumaczone, które to zasady dwaj Nasi Poprzednicy Leon XIII i Benedykt XV potwierdzili, pierwszy w encyklice Providentissimus Deus, drugi zaś w encyklice Spiritus Paraclitus. Tomasz postawił jako naczelną zasadę, że "głównym autorem Pisma św. jest Duch Święty... zaś człowiek był autorem drugorzędny jako jego narzędzie". Stąd nie dopuszcza on, aby absolutna wiarygodność historyczna Biblii mogła być poddawana w wątpliwość. Jednocześnie na znaczeniu słów czyli na sensie literalnym opiera on bardzo bogaty i doniosły sens duchowy Pisma św., którego trzech rodzajów, a mianowicie alegorycznego, tropologicznego i anagogicznego dał nam głębokie wyjaśnienie.

Wreszcie danym było naszemu Doktorowi, jakby na mocy szczególnego przywileju, to, co nauczał, ujmować w formę modlitw i hymnów liturgicznych, tak iż stał się największym piewcą i poetą Boskiej Eucharystii. Gdziekolwiek bowiem na świecie, w jakimkolwiek kraju istnieje Kościół katolicki, wszędzie posługuje się on i zawsze posługiwać się będzie w swych uroczystych nabożeństwach jego hymnami. Mają one w sobie jednocześnie i gorące tchnienie rozmodlonej duszy i nad wyraz ściśle sformułowanie nauki o tym wielkim Sakramencie, słusznie nazwanym Tajemnicą wiary, zgodnie z tym, co nam tradycja apostołów przekazała. Jeśli to weźmiemy pod uwagę i przypomnimy sobie wyżej wspomnianą pochwałę z ust samego Chrystusa nie możemy się dziwić, że Tomasz otrzymał też nazwę Doktora Eucharystycznego.

Wnioski praktyczne

Ze wszystkiego cośmy dotąd przypomnieli, oto jakie wypływają praktyczne wnioski. Najpierw przede wszystkim młodzież nasza winna wpatrywać się w św. Tomasza i pilnie się starać, aby idąc w jego ślady zdobyć sobie te cnoty, które tak pięknie w nim jaśnieją, na pierwszym zaś miejscu pokorę, będącą fundamentem życia duchowego, i czystość. Niech się uczą od tegoż męża o tak genialnych zdolnościach i tak rozległej wiedzy wystrzegać się pychy umysłu i z pilną uległością modlitwą błagalną wypraszać sobie u Boga obfitość światła dla swych studiów. Niech się uczą od tegoż mistrza niczego tak pilnie nie unikać jak rozkoszy zmysłowych, gdyż nie sposób zabierać się do zgłębiania mądrości,

gdy w oczach duszy panują jeszcze ciemności. To bowiem, co sam Tomasz praktykował w swym życiu, jak to powiedzieliśmy, znajdujemy potwierdzone w następujących jego słowach: "Wyrzec się rozkoszy cielesnych, aby móc z całą swobodą oddać się poznawaniu prawdy, dowodzi rozumu". Toteż i Pismo św. nas ostrzega: "W złośliwą duszę nie wejdzie mądrość, ani nie będzie mieszkać w ciele grzechom poddanym". Toteż, gdyby cnota czystości Tomasza była zawiodła w chwili ciężkiej próby, o której wspomnieliśmy, jest bardzo prawdopodobnym, iż Kościół nie byłby w nim miał swego Doktora Anielskiego.

Widząc tedy jak wielu młodych pociągniętych podnieciami zepsucia już we wczesnych latach wyrzeka się świętej czystości, aby się rozkoszom zmysłowym oddawać, z całego serca zachęcamy Was Czcigodni Bracia abyście rozszerzali wszędzie, w szczególności wśród młodzieży duchownej, Stowarzyszenie Milicji Anielskiej, założone na to, aby przez wstawiennictwo Tomasza chronić i pielęgnować czystość obyczajów; przy tym potwierdzamy odpusty papieskie, którymi to Stowarzyszenie zostało obdarzone przez Benedykta XIII i innych Naszych Poprzedników. Pragnąc zaś zachęcić do wstępowania do wspomnianej Milicji, zezwalamy jej członkom na noszenie zamiast paska, świętego medalika, zawieszanego na szyi, na którym z jednej strony byłby wyobrażony św. Tomasz z aniołami opasującymi mu biodra paskiem, z drugiej zaś Najświętsza Panna Królowa Różańca świętego.

Ponieważ zaś św. Tomasz został oficjalnie ustanowiony patronem wszystkich szkół katolickich, on, który obie mądrości i tę dostępną własnym siłom umysłu i tę z góry od Boga udzieloną umiał cudownie w sobie, jakieśmy to powiedzieli, połączyć, który gdy szło o rozważanie zawiłych zagadnień uciekał się do postu i modlitwy, który zamiast wszystkich innych ksiązek zwracał się do Krzyża, niechże tedy i nadal będzie dla młodzieży duchownej wzorem jak ma się owocnie oddawać tym najwznioślejszym studiom. Zaś członkowie rodzin zakonnych niech się wpatrują jak w zwierciadło w życie Tomasza, który najwyższe nawet godności odtrącił, aby żyć w doskonałym posłuszeństwie i móc umrzeć w swym świętym powołaniu. Wreszcie wszyscy wierni Chrystusowi winni wziąć Tomasza za wzór przywiązania do Najświętszej Królowej Nieba, Której pozdrowienie anielskie wciąż powtarzał i słodkie imię często na kartach swych dzieł zapisywał. Podobnie wszyscy powinni szukać u Doktora Eucharystycznego podniety do miłości względem Boskiego Sakramentu Ołtarza. Odnosi się to, ma się rozumieć, przede wszystkim do kapłanów: "Sam Tomasz co dzień jedną Mszę św. odprawiał, chyba żeby mu w tym choroba przeszkodziła, a następnie wysłuchiwał drugą swego towarzysza lub kogoś innego i często do niej służył". Tak pisze o nim oddany mu biograf: Ale któż potrafi nam powiedzieć z jaką gorliwością ducha sprawował Najświętszą ofiarę, z jaką starannością się do niej przygotował i jak gorące dziękczynienie Bogu składał po jej odprawieniu.

Następnie dla uniknięcia błędów będących źródłem i początkiem wszystkich nieszczęść naszych czasów, należy wierniej niż kiedykolwiek trzymać się nauk Akwinaty. W samej rzeczy bowiem zwalcza on doskonale we wszystkich dziedzinach błędne mniemania modernistów: w filozofii, broniąc mocy i zdolności inteligencji ludzkiej, dowodzi nader silnymi argumentami istnienia Boga; w dziedzinie dogmatu, rozróżniając porządek przyrodzony od nadprzyrodzonego, rzuca głębokie światło i na motywy, które do wiary pobudzają, i na same prawdy wiary, przy czym jasno pokazuje, że w ogóle w teologii wszystko, co jest przedmiotem wiary, nie opiera się na jakimś mniemaniu, ale na prawdzie i że w niczym zmienione być nie może; w sprawie biblijnej daje nam istotne pojęcie natchnienia Boskiego; w dziedzinie obyczajów, w sprawie społecznej i w nauce prawa ustala słuszne zasady sprawiedliwości tak legalnej czyli współdzielczej jak i wymiennej i rozdzielczej, a jednocześnie określa stosunek sprawiedliwości do miłości; w zakresie ascetyki określa zasady doskonałego życia chrześcijańskiego i zwalcza współczesnych sobie przeciwników życia zakonnego. Wreszcie przeciw tak rozpowszechnionym pretensjom do przyznania rozumowi ludzkiemu niezależności od Boga nasz Doktor uzasadnia prawa naczelnej Prawdy i władzę Najwyższego Pana nad nami. Jak niegdyś Egipcjanom w chwili strasznego głodu powiedziano: idźcie do Józefa, aby on udzielił zapasów zboża do wyżywienia ciała, tak i dziś tym wszystkim, którzy łakną prawdy, My mówimy idźcie do Tomasza, a on udzieli im pokarmu zdrowej nauki, którego posiada w obfitości na wieczny żywot ich dusz. Pokarm ten jest gotowy i dostępny dla wszystkich, jak to już było zeznane pod przysięgą w ciągu procesu kanonizacyjnego,

który miał zaliczyć Tomasza do grona świętych: "Jasna i przejrzysta nauka tego Doktora dzięki swej zwięzłej, jasnej i dostępnej metodzie, natchnęła wielu doktorów z duchowieństwa zakonnego i świeckiego... nawet ludzie świeccy i osoby mniej wykształcone pragną posiadać jego dzieła".

Co się tedy Nas tyczy, pragniemy, aby w szczególności ci wszyscy, którzy mają sobie polecone nauczanie głównych przedmiotów w zakładach naukowych wychowujących młodzież kościelną wzięli poważnie pod uwagę i wiernie zachowywali to wszystko, co w tej sprawie nakazali Nasi poprzednicy Leon XIII i Pius X, jak niemniej i to, co My Sami zarządziliśmy zeszłego roku. Niech będą oni przekonani, że dopiero wtedy zadośćuczynią swym zadaniom i Naszym oczekiwaniom odpowiedzą, gdy, pokochawszy Doktora z Akwinu przez długie i pilne zgłębianie jego dzieł, potrafią przelać w swych uczniach, którym go wykładają, ten sam zapał i uczynić ich przez to zdolnymi, aby podobne zamięłowanie w innych wzbudzali.

Pragniemy, aby między miłośnikami św. Tomasza - a takimi winni być wszyscy synowie Kościoła, którzy się wyższym studiom oddają - powstało w granicach przysługującej każdemu wolności, szlachetne współzawodnictwo, które by się przyczyniło do postępu nauki, wszakże bez żadnych osobistych sporów, gdyż one nie wychodzą na korzyść prawdy, a bardzo się przyczyniają do osłabienia węzłów miłości. Niech każdy rachuje się w duchu posłuszeństwa z nakazu Kodeksu Prawa Kanonicznego, żądającym, aby "profesorowie nauczali filozofii racjonalnej i teologii i kształcili swych wychowanków w tych naukach wedle metody, nauki i zasad Doktora Anielskiego i ich się święcie trzymali". Winni oni tak pod tym względem postępować, aby mogli wszyscy naprawdę zwać go swoim mistrzem. Niech jednak nie wymagają jedni od drugich więcej niż wymaga od wszystkich Kościoł - matka i mistrzyni nas wszystkich; nie wolno bowiem nikomu zakazywać, aby tam, gdzie najwybitniejsi myśliciele szkół katolickich różnią się między sobą w poglądach, każdy szedł za zapatrywaniami, które uważa za bliższe prawdy.

Obchód sześćsetlecia

Ze zaś sławiąc św. Tomasza, czcimy coś większego niż chwałę św. Tomasza, bo powagę Kościoła nauczającego, przeto obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest zgodnie obchodzić sześćsetlecie jego kanonizacji. Toteż podobało nam się tę uroczystość rozciągnąć na cały świat, gdziekolwiek się kształci młodzież kościelna i to na przeciąg czasu od 18 lipca aż do końca przyszłego roku. Odnosi się to nie do samych tylko braci Zakonu Kaznodziejskiego, którzy, aby użyć słów Benedykta XV "na szczególną zasługują a pochwałą nie tylko za to, że wychowali Anielskiego Doktora, ale że później nigdy ani na jotą od jego nauki nie odstąpili", ale i do innych rodzin zakonnych i do wszystkich seminariów duchownych, liceów i szkół katolickich, którym dany on został za niebieskiego patrona. Słuszną jest rzeczą, aby w tych uroczystych obchodach pierwsze miejsce zajęło Wieczne Miasto, w którym Tomasz z Akwinu piastował jakiś czas godność Magistra św. Pałacu Apostolskiego; przede wszystkim powinno dać wyraz swej radości Kolegium Angelicum, w którym Tomasz zda się jakby u siebie we własnym domu mieszkał, i inne Instytuty Teologiczne w Rzymie, dając w ten sposób przykład wszystkim innym zakładom wychowawczym.

My zaś pragnąc podnieść uroczysty charakter tych obchodów i powiększyć ich owoce na mocy Naszej władzy apostołskiej, zarządzamy co następuje:

1. We wszystkich kościołach Zakonu Kaznodziejskiego, a także we wszystkich innych kościołach lub kaplicach, do których wierni mają lub mogą mieć dostęp, w szczególności w seminariach, kolegiach i wszelkich innych domach poświęconych wychowaniu młodzieży duchownej, winny być zarządzane modły przez trzy, osiem lub dziewięć dni z możliwością uzyskania wszystkich odpustów papieskich, które mogą być uzyskam zwykłymi modlitwami na cześć świętych lub też błogosławionych
2. W kościołach tak braci jak i sióstr św. Dominika osoby, które by w czasie uroczystości jubileuszowych, któregośkolwiek dnia obchodu po wyznaniu wszystkich grzechów i przyjęciu

pokarmu Eucharystycznego pobożnie pomodliły się przed ołtarzem św. Tomasza, mogą za każdym razem dostąpić odpustu zupełnego swych grzechów.

3. Podobnie w kościołach Zakonu Dominikańskiego zarówno kapłani tego zakonu, jak i jego tercjarze będą mogli w czasie całego roku jubileuszowego w każdą środę lub pierwszy dzień wolny w tygodniu, odprawiać Msze św. na cześć św. Tomasza, podobnie jak w dniu jego święta z Gloria i Credo lub bez zależnie od rytu dnia, uzyskując przy tym zupełny odpust grzechów. Ten sam odpust będą mogli uzyskać też wszyscy uczestniczący we Mszy św. przy zachowaniu zwykłych warunków.

Ponadto należy się postarać, aby w ciągu całego tego okresu urządzona była w seminariach i innych zakładach wychowujących młodzież na cześć Doktora Anielskiego uroczysta dysputa z dziedziny filozofii lub z innej jakiejś nauki. Pragnąc też, aby i nadal uroczystość św. Tomasza była obchodzona tak, jak to się należy patronowi wszystkich szkół, chcemy, aby ten dzień był wolny od nauki i aby nie tylko urządzano w nim uroczyste nabożeństwa, ale też, aby przynajmniej w seminariach i rodzinach zakonnych odbywały się tego dnia dysputy, o których wspomnieliśmy.

Wreszcie na to, aby studia naszej młodzieży duchownej pod przewodem Tomasza z Akwinu coraz bardziej obracały się na chwałę Bożą i na pożytek Kościoła, załączamy do niniejszego listu modlitwę, którą on sam odmawiał, prosząc usilnie, abyście ją rozpowszechniali. Odmawiający ją niech wiedzą, że za każdym razem mogą dostąpić na mocy Naszej władzy siedem lat i tyleż kwadragen odpustu kar za grzechy.

A jako zadatek łask bożych i znak naszej ojcowskiej życzliwości udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca, jak również i duchowieństwu i ludowi Waszej pieczy powierzonemu Naszego błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 29 czerwca w święto Ksiąząt Apostołów roku 1923 Naszego Pontyfikatu drugiego.

Pius XI



PIUS XI PAPIEŻ